Nr 249. Kraków, Środa 29 Października 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukującej się w odcinku a budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady* p. t.:

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“

osnutej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem.

Nasi domorośli hakatyści.

Kraków, 28 października.

Koło polskie spóźnia się zawsze „um eine Idee“ w poruszeniu wszystkich, ogół zajmujących spraw. Tak zrobiło i teraz. Dopiero w piątek wniosło, pod firmą posła Bomby, interpelacyę do rządu, w sprawie bezczelnej napaści Niemców w Bielsku na uczestników uroczystości Domu Polskiego w tem mieście. Interpelacya ta dzisiaj zapewnie będzie w Izbie odczytaną.

Najnowszy atak Niemców na Polaków nie był jednak oderwanym jakimś, epizodowym wypadkiem, lecz jest on ogniwem w całym szeregu objawów systematycznej germanizacyi całego okręgu, mającego punkt środkowy w Białej i Bielsku, a obejmującego sporą przestrzeń zachodniej Galicyi i Księstwa Cieszyńskiego. Uzupełnieniem tedy interpelacyi, obecnie do rządu przez posła Bombę wniesionej, powinna być znana czytelnikom naszym interpelacya posła Kubika w sprawie hakatystycznych wybryków w Halcnowie. Że przytoczone w tej interpelacyi wypadki nie są z fantazyi zaczerpnięte, świadczą o tem urzędowe uchwały Rady powiatowej w Białej, gdzie stwierdzono na podstawie badań na miejscu przeprowadzonych, że urząd gminy w Halcnowie zmienił sobie nazwę miejscowości na „Alzen“, że w szkołach ludowych zniesiono tam zupełnie naukę języka polskiego, z kościoła wyrugowano polskie kazania i nabożeństwa, słupy graniczne pomalowano pruskiemi kolorami i t. d.

Są to poprostu bajeczne rzeczy. Coś podobnego dzieje się w kraju, którego administracya spoczywa w polskiem ręku, który posiada własną autonomię szkolną i kardynała Polaka na stolicy dyecezyalnej. — Wprost wierzyć się nie chce, że pozwolono hakatyzmowi wybujać do tego stopnia na naszej własnej ziemi. Ma się tutaj do czynienia albo z monstrualnem niedołęstwem, albo z rozmyślną, tendencyjną apatyą. W jednym i drugim wypadku rzecz nie powinna ujść bezkarnie.

Sprawą tą zająć się także powinno Koło polskie. Dokumenty bialskiej Rady powiatowej dostarczą autentycznych dowodów.

Rząd francuski a konkordat.

Francuska Izba deputowanych zajmowała się przed tygodniem, z okazyi dyskusyi nad walką rządu z kongregacyami, sprawą odłączenia kościoła od państwa, czyli zniesienia konkordatu. Wnioskom, dotyczącym tej sprawy, odmówiono wprawdzie nagłości, przekazano je komisyi z 33 członków złożonej, która zwykle sprawia przekazanym pieczy swej sprawom „przyzwoite pogrzeby“, jednakże kwestya sama miała tym razem bardzo poważny charakter i łatwo być może że wróci już rychło na porządek dzienny w jeszcze w groźniejszej postaci. W dzisiejszej bowiem większości Izby panuje prąd bardzo silny, zmierzający do ostatecznego wreszcie ubicia ważnych sporów z kościołem przez zupełne odłączenie go od państwa. Dla tego godzi się sprawie tej przyjrzeć się bliżej.

Kościół posiadał w dawnej Francyi Burbonów ogromną władzę i niezmierne wpływy, w zamian za co popierał wszelkie wybujałości absolutyzmu monarchicznego. To też, gdy wielka rewolucya obaliła monarchię, zwróciła się z wielką zaciekłością także przeciwko niemu i jego sługom. Rewolucya zniosła w pierwszym swym impecie kościół, zniosła nawet religię, zastępując ją kultem bezwzględnej wolności i rozumu, aby wreszcie, po pewnem otrzeźwieniu, poprzestać na prostem odłączeniu kościoła od państwa. Dekrety konwentu z lat 1794 i 1795 opiewają, że republika francuska nie płaci odtąd na żadne cele wyznaniowe i że nikt nie może być zmuszonym do ponoszenia jakichkolwiek ofiar na takie cele. Obowiązywały one jednakże zaledwie przez lat cztery. Skoro bowiem powstał Bonaparte i jako konsul ujął władzę w swe ręce nastąpiła od razu także zmiana w stosunku kościoła do państwa.

„Pierwszy konsul“ — jak z ironią pisze pani Staël — potrzebował do upewnienia panowania swego tak samo kleru, jak szambelanów, tytułów i orderów. Zaraz więc rozpoczął pertraktacye z Rzymem, których rezultatem był zawarty w r. 1801 konkordat, obowiązujący w głównych swych punktach po dziś dzień. Zawierał on wprawdzie dużo przepisów, wprost upokarzających dla kościoła i władzy papieskiej, mianowicie w dodanych do niego samowolnie przez Napoleona tak zw. „organicznych artykułach, ponieważ atoli przyznawał znów kościołowi opiekę państwa, oraz inne dawał korzyści, Rzym odtąd wiernie go się trzymał. — Oto główna treść jego: Państwo uznaje kościół katolicki za kościół większości swych obywateli i zapewnia mu zupełną swobodę obrządków.

Pierwszemu konsulowi oraz jego następcom przysługuje prawo mianowania biskupów, którzy znów zobowiązani są złożyć w ich ręce przysięgę na wierność państwu, a zarazem przyrzeczenie, iż bezzwłocznie uwiadomią rząd, gdyby w ich dyecezyach przygotowywało się coś na szkodę państwa. Kościół zaleca odmawiać po świątyniach „Salvum fac“ za rząd państwowy i przyznaje mu wszelkie honory i względy, jakich zażywały dawniejsze rządy monarchiczne. Nadto — i to punkt najważniejszy — zobowiązuje się nie upominać się o zwrot skonfiskowanych dóbr klasztornych — w zamian za co państwo płacić ma księżom przyzwoite pensye i uznawać legalność poczynionych na rzecz kościoła darów i zapisów. O klasztorach i zakonach w konkordacie tym mowy niema, ponieważ rewolucya wszystkie zburzyła i żaden wówczas nie istniał. Kwestyę kongregacyi i zakonów może więc państwo uregulować zupełnie samowolnie bez naruszenia konkordatu, tak samo kwestyę nauki szkolnej, bo i o niej w konkordacie nie wspomniano ani słowem.

Kościół wyszedł na tym układzie materyalnie bardzo dobrze. Już Napoleon uczynił dla duchowieństwa więcej, niż sam się zobowiązał, a wszystkie późniejsze rządy kroczyły jego śladem. Pierwszy budżet kościelny we Francyi, ustanowiony w myśl konkordatu, wynosił tylko 1,258.000 franków, ale już w roku 1805 wynosił 12, w r. 1813 — 17 milionów franków. Restauracya podniosła go do 35 milionów, drugie cesarstwo do 45 milionów, zgromadzenie narodowe do 53 milionów, które dopiero późniejsze gabinety republikańskie zredukowały znów do 43 milionów. Oprócz tych gotówkowych subwencyj z kasy państwowej pobiera Kościół jeszcze subwencye od departamentów i gmin, tak że ogólna suma zasiłków publicznych na rzecz Kościoła wynosi według obliczenia byłego ministra Juliusza Roche rocznie 450 milionów franków. Łatwo tedy zrozumieć, dlaczego kler francuski, oraz Watykan tak się opierają zniesieniu konkordatu. Z chwilą bowiem, gdy to nastąpi, Kościół we Francyi stanie o własnych siłach, nadto zniesione zostanie poselstwo przy Watykanie i papież będzie dla rządu francuskiego tylko prywatnym księdzem Pecci.

Konkordat ma atoli także dużo obrońców wśród republikanów i to nawet wśród dość skrajnych. Ci uzasadniają potrzebę dalszego utrzymania tego układu w taki sposób: Gdy konkordat upadnie, radykalne nasze żywioły i radykalne rządy rzucą się niezawodnie na kościół z brutalną surowością, ażeby go zupełnie pognębić. To zaś wobec prawowierności i przywiązania do kościoła większości narodu francuskiego musiałoby ostatecznie doprowadzić do gwałtownych wstrząśnień i zaburzeń, tem bardziej, ponieważ uwolniony ze wszystkich względów na państwo kler zapewneby poruszył przeciwko niemu wszelkie sprężyny. Dziś wiemy, co mamy, — wówczas atoli nie wiedzielibyśmy, co nam jutro przyniesie i dla tego pragniemy utrzymania konkordatu.

Tem się też tłomaczy dziwny na pozór fakt, że rząd na razie jeszcze odrzuca wszelkie wnioski odnośne. Czy atoli, jeżeli kler świecki dalej, jak dotychczas ujmować się będzie za kongregacyami, do czego niema prawa — konkordat da się utrzymać, to rzecz co najmniej wątpliwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 25 października.

(Łatwowierność Francuzów. — Rosenberg. — Boulaine. — „Les deux vies“. — „Zmartwychwstanie“ Tołstoja. — „La Reprise“.

Śmiało nazwać można Paryż „rajem dla oszustów na wielką skalę“. Codziennie bowiem odkrywa się, że ci, przed którymi z mimowolnym szacunkiem, jaki się ma dla milionerów, schodziłem z drogi, wchodząc do lasku Bulońskiego, są prostymi złodziejami, dybiącymi na cudzą własność. Zapewne wiecie już o owej słynnej historyi kanonika Rosenberga, który zapomocą kilku księży i bankierów okradał stare bogate dewotki, wyłudzając od nich krocie. Rosenberg rozdawał rozwody, tytuły kanclerzy papieskich, i trzeba tylko znać łatwowierność i w pewnym kierunku głupotę Francuzów, ażeby zrozumieć, że Rosenberg mógł z łatwością przeprowadzać swoje operacye przez długie lata. Francuzi bowiem, nie mają najmniejszego pojęcia o tem, co się dzieje poza granicami Francyi i poza ich „métier“, któremu się oddają. Pierwszy lepszy oszust wmówi w nich, że papież ma kanclerzy w Paryżu i nadaje za sumę 40.000 franków tę godność jakiemuś episyerowi. Bogata dewotka, milionerka, pyta zwykłej sługi, czy nie zna kogo, coby się zajął jej pieniężnemi sprawami. Sługa stręczy jej jakiegoś księdza. Ten podaje się za kanonika cypryjskiego (!). Milionerka wierzy i oto kanonik zabiera episyerce, nazwiskiem Civet, kilkakroć sto tysięcy franków.

Przypomnijmy sobie Humbertów i lata całe ich życia wystawnego, pełnego przepychu, bez centima kapitału. Lecz obecnie niejaki Boulaine dowiódł, że wszystko to odbywać się może łatwo, bo opiekuńczy rząd rzeczywiście ułatwia później tym oszustom zupełną bezkarność i bezpieczną ucieczkę. Ów Boulaine, słynny bogacz, bankier, który ufundował masę banków w Paryżu, Lyonie, Marsylii i rozmaite ciekawe a milionowe przedsiębiorstwa finansowe w ruch wprowadził, został wreszcie z powodu zbyt wielkich skandali aresztowany i osadzony w więzieniu. Lecz w kraju, który wywiesza na swych sztandarach „Liberté“, „Egalité“, „Fraternité“, nie ma równego traktowania oszustów. Biedaka, kradnącego chleb, pakuje się do więzienia, lecz milionowego oszusta rząd oszczędza i uwalnia w najbezczelniejszy sposób. I oto — wczoraj — ów Boulaine przyprowadzony do sędziego śledczego... uciekł, ale to uciekł i przepadł tak, jak przepadli Humbertowie, jak przepadł kanonik Rosenberg. Dwóch agentów prowadziło bankiera i pozostawili go na ulicy, a sami pobiegli szukać... dorożki. I szukali tak długo, aż Boulaine uciekł! Mało tego. Ci agenci dali znać władzy dopiero w ośm godzin po wypadku, to jest wtedy, gdy Boulaine już przejechał granicę belgijską. Tu, już bezczelność władz przeszła granice. Cały Paryż jest oburzony i głośne są szemrania na to ułatwianie tym strasznym oszustom i wyzyskiwaczom ich rozbójniczego procederu. Muszą opłacać się poprostu milionami i dlatego tak się im dobrze dzieje.

Najniebezpieczniejszy teraz rodzaj oszustów rozmnożył się na świecie. Są to przemysłowcy, ludzie robiący afery, interesa i naciągający łatwowiernych do niemożliwości. Jakiemi środkami posługują się ci oszuści, wystarczy przytoczyć fakt, iż ów Boulaine miał w swym gabinecie cały aparat do omotania swych ofiar. I tak pod rączką fotelu miał ukryty przyrząd do dzwonienia, a przy ścianie głuchy telefon. Gdy klient wahał się i nie miał ochoty powierzyć Boulainowi swoich pieniędzy, wtedy ten przyciskał nieznacznie dzwonek i rozlegało się niby dzwonienie telefoniczne. Zrywał się, biegł do telefonu i tu następowała cała komedya. Boulaine rozmawiał z Rotszyldem, obiecywał, że za kwadrans żądane pięć milionów dostarczone będą, przyrzekał Rotszyldowi być na obiedzie, i gdy powracał od telefonu, klient, olśniony tem, co słyszał, decydował się i wpadał w siatkę. Tak postępował Boulaine, kanonik Rosenberg zaś przyzywał duchów i te nakazywały dewotkom dać pieniądze kanonikowi.

Odwróćmy się trochę od tych bagnisk ozłoconych milionami i zwróćmy się w stronę bardziej artystyczną i ciekawą. Oto książka, która teraz najwięcej zajmuje Paryż, a właściwie Paryżanki, jest „Les deux vies“ przez braci Margueritte. Chodzi w niej o kwestyę rozwodu. Przeczytałem ją z prawdziwą ciekawością. I muszę nadmienić, że to, co się wydaje przeciętnym Francuzom pogłębieniem psychologicznem duszy kobiecej, jest, według mnie, trochę płytką i powierzchowną analizą. Pisane jednak błyskotliwie, dzieło to odróżnia się od innych wydawnictw ważnością tematu. Ułatwienie rozwodu: oto cel, jaki sobie zakreślili autorzy. I dowodzą, że w ten sposób instytucya małżeństwa odzyska więcej godności i będzie o wiele piękniejszym i szlachetniejszym węzłem niż obecnie. Kobieta bowiem we Francyi podlega rzeczywiście tyranii męskiej pod względem prawa. Weźmy taki fakt. Na piątem piętrze domu, w którym mieszkam mieści się rodzina robotników w ciasnem mieszkanku. Mąż jest nałogowym pijakiem. Czysty Coupeau z „Assomoiru“ Zoli. Co wieczór wraca pijany i często rozlegają się krzyki przeraźliwe i wołania o pomoc, bo ten człowiek katuje swoją żonę i dzieci. Często spieszymy na pomoc i wtedy możemy ogarnąć okiem, jakie to wysiłki robi ta biedna kobieta, aby siebie i dzieci odziać, wyżywić i utrzymać mieszkanko w porządku i czystości. Dlatego nawet znosimy tę parę małżeńską w domu, troszcząc się o los tej rzeczywiście nieszczęśliwej kobiety. I oto, czego się dowiedziałem dziś rano. Bez pozwolenia i asystencyi męża, żona ta nie miała prawa zanieść do zastawu drobiazgu, kupionego za swoje własne, ciężko zapracowane pieniądze. Odwrotnie zaś, mąż ma prawo zastawić, kiedy chce, przedmioty, będące własnością... żony. Czy to słuszne? Zdaje się więc, że bracia Margueritte mają racyę, żądając ułatwienia rozwodu.

Z wypadków literackich dnia zanotować należy, iż Henryk Bataille, młody malarz-literat, przerobił na scenę „Zmartwychwstanie“ Tołstoja. Będzie to nader ciekawa premiera i odbędzie się w Odeonie. Znam pana Bataille i próbowałem dowiedzieć się od niego bliższych szczegółów. Lecz Bataille jest niezmiernie małomowny. Na wszystko odpowiada zagadkowym uśmiechem. Napisał już dramat „Lepreuse“ (Trędowata), który miał pewien sukces w sferach „nadludzi“. I tu bowiem są nadludzie, którzy także mało czynią i dużo milczą. Tedy p. Bataille, który odznacza się niezwykłym krojem surdutów i pomysłami do sztuk swoich, rozdał już role „Zmartwychwstania“. Masłowę grać będzie Berta Body przezwana „Sarą Bernhardt ubogich“. Jestto zdolna, pełna temperamentu aktorka bez głosu wszakże i bez porywów szlachetnych. U Antoinea ogłaszają „La Reprise“ nową sztukę Maurycego Vaucairea, którego nie znacie w kraju, a który jest jednym z najwykwintniejszych psychologów obecnego dramatopisarstwa.

Sezon zapowiada się ładnie. Autorowie teatralni nie próżnują, piszą dużo, bo szczęśliwie zorganizowani, mogą sobie robić renty i pisać spokojnie. Wprawdzie obecnie autorowie żądają pewnej reorganizacyi w systemie ich interesów w Towarzystwie opieki nad prawami austryackiemi, jednak jest to już kwestya wewnętrznego urządzenia. Tymczasem Towarzystwo to (Agence Roger) istnieje, funkcyonuje, inkasuje tantyemy za pomocą agentów swoich i płaci autorom należne im dziesięć procent od każdego przedstawienia. Prawdą jest także, że pewna uczciwość i sumienność osób, wchodzących w skład teatrów, nie mało przyczynia się do wybornego stanu interesów autorów dramatycznych. Proszę tylko spróbować wydostać jaki manuskrypt za pośrednictwem kogokolwiek, należącego do danego teatru. Choćby się ofiarowywało złote góry, nikt tego nie uczyni, gdyż ma poczucie cudzej własności. Kiedyż u nas, w kraju, autorowie dramatyczni dojdą do tej perfekcyi, że będą właścicielami swojej własności? A czasby doprawdy i o tem pomyśleć.

Gustaw Kawski.

I. krajowy wiec rękodzielników i przemysłowców.

Kraków, 27 października.

Obrady uczestników wiecu rozpoczęły się ponownie wczoraj po południu o godzinie 3 i trwając do pół do 9 wieczorem, wyczerpały cały porządek dzienny. Bardzo zajmujący referat „O upadku rękodzieła z powodu przeciążenia podatkowego“ wygłosił p. Krzysztof Janowicz, radca miejski ze Lwowa. Obszerny jego wywód, ilustrowany cyframi, streszcza się w pięciu rezolucyach, przedłożonych zgromadzeniu do uchwalenia. W rezolucyach tych zgromadzenie wzywa rząd, aby 1) podatek zarobkowy był nakładany tylko na przemysł fabryczny i na taki, który może być wydzierżawiony; 2) aby wszyscy członkowie komisyi podatkowej mieli równomierne dyety; 3) aby do wymiaru podatku osobisto-dochodowego powoływano na mężów zaufania reprezentantów tego zawodu, który ma być opodatkowanym; 4) aby zwolniono od podatku spożywczego artykuły, potrzebne do życia; 5) aby egzekutorzy podatkowi byli stabilizowani, a nie za rocznemi kontraktami, jak dotąd. Po dyskusyi nad temi rezolucyami, w której zabierało głos kilkunastu mowców, wiec przyjął

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

54 Tom pierwszy.

— Byłam dzisiaj u Wielońskich — zaczęła, a wszystkie panie w milczeniu słuchały — nie dlatego, bym należała do związków patryotycznych, gdyż uważam je za przedwczesne, ale przez zwykłe współczucie dla biednej matki.

— Co się stało? Co? — zawołały te i owe.

— Moskale zaaresztowali matkę, córkę i syna... w pustym domu został miły chłopczyk, najmłodszy, z ośm lat, i służąca. Biedne dziecko bardzo tęskni za matką...

— Ja mam synka w jego wieku, wezmę go do siebie — zawołała z żywością Wieńska.

Panie uśmiechnęły się, a Jarska mówiła tonem przyjacielskiej wymówki:

— Przed chwilą tak napadałaś Aurelciu na Wielońską, a teraz...

— Byłam i jestem — przerwała Wieńska — przeciwniczką awanturowania się z broszurami i pismami zagranicznemi — spojrzała surowo na milczącą córkę, — ale wobec nieszczęścia i takiego opuszczenia dziecka ustępują wszelkie teorye... i dziecko wezmę do siebie bardzo chętnie.

— Dobrze moja Aurelciu — zaczęła Jarska, przerwała jej Śnieżycka:

— U pani Wieńskiej będzie może dziecku smutno, bo jest tylko jeden chłopczyk w równym wieku, a ja mam troje z małą różnicą, będzie mu weselej u mnie.

— Ja pierwsza zaproponowałam — rzekła tonem lekko zirytowanym Wieńska — i mam pierwszeństwo, ale jeśli pani chce koniecznie, mogę go posłać do pani na kilka godzin.

— Nie ma o co się spierać — uśmiechnęła się Jarska — bo służąca z polecenia Wielońskiej pilnuje sama Henia i nie chce go oddać nikomu.

— Ależ ona nie ma prawa zatrzymywać dziecka w pustem mieszkaniu — zawołała Pilchocka — jeszcze się rozchoruje!

— Ma prawo — rzekła Jarska — bo matka jej poleciła opiekę... i nie idzie mi o dziecko na razie, ale o matkę...

— Co?... Jak?... — zapytano.

— Wyobraźcie sobie panie, że matka zamknięta w celi więziennej, wie i rozpacza nad uwięzieniem córki i starszego syna, nad ich losem i przyszłością, ale przynajmniej jest pewną, że są karmieni, pilnowani, a w razie choroby leczeni, prawdopodobnie widuje ich chociażby raz na dzień... jednak jaki szalony niepokój, jaka troska musi ją gnębić na myśl o opuszczonem dziecku, zostawionem na łasce sługi. Kto był i jest matką, ten zrozumie, jakie męczarnie przechodzi Wielońska w samotnem więzieniu.

Na twarzach pań widać było szczery żal i współczucie. Wzdychały, patrząc bezradnie po sobie.

— Idzie mi o to, czy która z pań nie ma sposobu przesłania Wielońskiej wiadomości o jej dziecku.

— A możeby pójść do więzienia i prosić o możność widzenia się z Wielońską? — rzuciła projekt Śnieżycka.

— To niemożliwe — odpowiedziała Żarecka — przed ukończeniem śledztwa nie dopuszczą do widzenia się.

— A kiedy śledztwo się skończy? — spytała Wieńska.

— Jeszcze się nie zaczęło — westchnęła Żarecka — jeszcze trwają rewizye, poszukiwania, zbierają dowody...

Wśród chwilowego milczenia odezwała się Pilchocka:

— Mam pewien plan... może się uda...

— Ależ mów pani, prosimy — zawołały.

— Mam znajomą akuszerkę — zaczęła zmięszana — którą kilka razy wzywała żona dozorcy więziennego do siebie... i zdaje mi się, że przez nią możnaby uwiadomić Wielońską.

— Czy jednak ona to zrobi? czy posiada wpływ na dozorczynię? — pytały.

— Nie wiem nic... jeśli panie nie macie innej drogi do Wielońskiej, może ta doprowadzi do celu.

Widząc, że żadna z pań nie ma zamiaru zabrać głosu, przemówiła Jarska:

— Z milczenia pań wnoszę, że jedynie pani Pilchocka znalazła prawdopodobny sposób uwiadomienia Wielońskiej o dziecku. Wszystkie prosimy gorąco panią zająć się tą sprawą i uwiadomić matkę, że dziecko zdrowe i że przyjaciele czuwają.

— Bez próśb pań, sama jak najchętniej podejmę się tego, przecież jestem matką i jeśli nie dziś, to jutro rano poczynię odpowiednie kroki.

— Bardzo pani dziękujemy — podała jej rękę Jarska — a teraz druga sprawa. Wielońska jest uboga, ma tylko czterysta rubli pensyi emerytalnej i cokolwiek zarabia córka lekcyami. Rząd, jeśli tylko Wielońska jest skompromitowana, pensyę cofnie i ona pozostanie bez grosza. A pieniądze są jej potrzebne nietylko na utrzymanie domu i dziecka, ale i w więzieniu, by opłacić lepszą żywność, pranie etc.

Widząc chłodne i surowe miny pań z wyjątkiem Żareckiej i Heli Wieńskiej, mówiła goręcej:

— Można się godzić lub nie godzić na sposób służenia krajowi, ale chyba żadna z pań nie zaprzeczy, że Wielońska chciała przysłużyć się całemu krajowi, nie działała w osobistym interesie:

— Prawda!... Prawda!...

— I nie stronnictwo, nie poszczególny człowiek ma obowiązek niesienia jej pomocy w nieszczęściu, ale my wszyscy. Wzywam i proszę panie usilnie, byście zajęły się zbieraniem składek... na pierwszy początek daję dziesięć rubli, — kończyła, położywszy pieniądze.

W tej chwili podeszła do Jarskiej Hela Wieńska i całując jej rękę, rzekła głęboko wzruszona:

— Pani jest zacna i dobra... będę zbierała składki.

Jarska ucałowała ją w czoło, a inne panie widząc postępowanie Heli, rozjaśniły twarze, i każda sięgnęła do kieszeni, obiecując głośno swą pomoc.

— Taki pieniądz Wielońska przyjąć musi, każdy inny byłby jałmużną, — zawołała Żarecka, kładąc swą ofiarę.

— Jakże się miewa starszy syn pani? Tak dawno go nie widziałam, — przemówiła uprzejmie Śnieżycka do Wieńskiej.

— Dziękuję pani, — uśmiechnęła się przyjaźnie, — zdrów, zajęty ciągle nauką.

— I dobrze się uczy?

— Doskonale. Zbiera się ich po kilku razem a często Władzio bywa proszony by pokazał innym kolegom sposób rozwiązywania zadań matematycznych, i zaprasza ich do siebie.

— To prawdziwe szczęście, gdy syn dobrze się uczy i tak celuje w naukach, że innym pomaga, — chwaliła szczerze Śnieżycka.

— Czasem zbierze się jego kolegów dziesięciu, czasem więcej, a wszystko odbywa się cicho, spokojnie, jak zwykle przy nauce... I dziś poszedł on na wspólną lekcyę z kolegami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przedłożone przez referenta rezolucye z dodatkiem ks. Kopycińskiego, aby rękodzielnicy i przemysłowcy, pracujący z 2 czeladnikami i 2 chłopcami do 5 lat, po otwarciu pracowni, byli uwolnieni od podatku zarobkowego, oraz aby podatek zarobkowy opłacali rękodzielnicy, mający dopiero ponad 1000 koron zarobku.

P. Zygmunt Hałaciński, właściciel drukarni we Lwowie, referował „O szkodliwości partactwa dla rękodzieł i przemysłu". Do ścigania tego rodzaju robót, które podkopują byt ukwalifikowanych majstrów, należy utworzyć odpowiedni organ, t. j. inspektorat rękodzielniczy, którego zadaniem będzie przestrzeganie ustawy, a który stać ma w ścisłym kontakcie z Izbą rękodzielniczą i być jej organem wykonawczym. Rezolucye referenta w tym duchu wiec uchwalił, z dodatkiem zakazu prowadzenia warsztatów przez podoficerów.

Z kolei zabrał głos p. Aleksander Getritz ze Lwowa, który dłuższy, wyczerpujący swój referat o „Izbach rękodzielniczych" zakończył rezolucyą, domagającą się. aby rozdzielić Izby handlowe od przemysłowych, a przy ministerstwie handlu utworzyć osobny oddział dla spraw rękodzielniczych.

Bardzo ważny i żywotny dla ogółu naszych przemysłowców i rękodzielników referat wygłosił B. Mikuliński, majster krawiecki ze Lwowa. Mówił on „O zabezpieczeniu na starość rękodzielników". Powinna być — zdaniem mowcy — stanowczo taka instytucya utworzona. Dotychczas istnieje tylko we Lwowie taka kasa przy stowarzyszeniu krawców, należy dążyć do tego, aby takie kasy powstawały przy wszystkich stowarzyszeniach zawodowych. Mowca więc w formie rezolucyi wzywa rząd, aby wydał ustawy o przymusowem ubezpieczeniu samoistnych przemysłowców na wypadek niezdolności do pracy i na starość, również o zabezpieczeniu wdów i sierót po samoistnych przemysłowcach. Potrzebne na to fundusze mają być zbierane przez odpowiednio rozłożone wkładki przy wymiarze podatków, jako dodatek od podatku.

O związkach stowarzyszeń przemysłowo-rękodzielniczych referował p. Z. Korosteński, redaktor „Dźwigni" we Lwowie. W rezolucyach żąda mowca zakładania u nas powiatowych związków stowarzyszeń przemysłowych, tudzież utworzenia z nich krajowego związku cechów. Stać się to może przez utworzenie najprzód przygotowawczych komitetów powiatowych. Gdy już związki takie zostaną utworzone, powinny założyć własny organ, w którymby ogłaszano wszystkie komunikaty, okólniki i rozporządzenia rządowe, tyczące się przemysłu i rękodzieł.

Po wygłoszeniu tego referatu wiec przekazał prezydyalnej komisyi rezolucye cechu kominiarzy we Lwowie i cechu krawców w Krakowie, bardzo szczegółowo wykazujące braki i upośledzenia, z jakiemi muszą walczyć te cechy.

Gdy na tem wszystkie sprawy, będące na porządku dziennym wiecu, wyczerpane zostały, przystąpiono do zamknięcia wiecu.

Pp. Janowicz, ks. Kopyciński i Mikuliński dziękowali serdecznie komitetowi i inicyatorom wiecu za doprowadzenie go do skutku, dalej prezydentowi i Radzie miejskiej za użyczenie sali, wkońcu delegatom miast galicyjskich i delegatom czeskim i morawskim (Brawa i wołania: „Na zdar!") za liczny współudział, którym uświetnili obrady. Na wniosek p. Kosobuckiego uchwalono zgłoszone rezolucye opatrzyć podpisami wszystkich obecnych na wiecu uczestników.

Po wiecu, w sali cechu rzeźników odbyła się wieczornica, na którą przybył komitet i liczni uczestnicy wiecu, posłowie i radcy miasta. Wniesiono szereg toastów i odczytano liczne telegamy z Czech i całego kraju.

Niezależny głos o szkolnictwie galicyjskiem.

(Dokończenie.)

Ponieważ nie często zdarza się napotkać tak sumiennie a na źródłach autentycznych opracowane zestawienia, wyjmujemy z tych 5 obszernych tabel kilka ważniejszych dat choćby ku nauce tych naszych posłów, którzy w mowach w parlamancie wygłaszanych sprawę pomyślnego załatwienia budżetu państwowego za ważniejszą uważają, niż dolegliwości naszych szkół średnich.

Biorąc tedy za podstawę do obliczeń zupełne gimnazya i szkoły realne państwowe, w r. 1900/901 istniejące, poseł Rotter kreśli cyframi obraz następujący:

Kraje koronne	Ilość: Gimnazyów	Ilość: Szkół realn.	Ilość zakładów liczących uczniów: 601—800	Ilość zakładów liczących uczniów: nad 800	Ilość zakładów, w których wypada średnio na kl. uczniów: do 30	Ilość zakładów, w których wypada średnio na kl. uczniów: nad 41	Ilość: profesorów	Ilość: suplentów	Ilość paralelek	Ilość zakładów, w których roczny wydatek na 1 ucznia wynosi: do 160 K	160—200 K	nad 300 K
Austrya n.	15	9	2	—	1	14	372	85	82	—	1	3
Czechy	46	22	1	—	28	8	1021	169	134	—	7	26
Morawa	17	3	1	—	6	3	281	62	43	—	4	7
Śląsk	5	4	—	—	2	1	130	17	21	—	1	2
Galicya	**30**	**4**	**7**	**6**	—	**24**	**533**	**298**	**220**	**7**	**17**	—
Reszta krajów	28	13	2	1	12	10	618	115	114	2	7	10
Razem	141	55	13	7	49	60	2955	746	614	9	37	48

W dalszym ciągu swego sprawozdania delegat miasta Krakowa uzupełnia powyższy obraz ponury objaśniającemi porównaniami. Tak n. p. Czechy mają 35 takich zakładów, w których liczba uczniów nie dochodzi 300, w Galicyi natomiast na ogół 34 pełnych zakładów państwowych niema ani jednej szkoły o frekwencyi, nie dochodzącej 300 uczniów. Tesame Czechy na 68 zakładów mają zaledwie 8 szkół, liczących wyżej 500 uczniów, które są nadmiernie, olbrzymio przepełnione, Galicya w tej kategoryi prezentuje nam cyfry $^{25}/_{34}$ = 73·5%, to znaczy, że prawie ¾ ogółu szkół naszych pracuje w warunkach co do frekwencyi anormalnych, dla nauki niekorzystnych. Z liczby w ten sposób przepełnionych 54 zakładów w całem państwie na samą Galicyę przypada 25, t. j. prawie połowa.

Obraz opłakanego stanu Galicyi najlepiej przedstawia rubryka, wykazująca stosunek klas równorzędnych (paralelek) do ogółu klas w rozmaitych krajach. W Austryi Niższej stosunek ogółu klas do paralelek wynosi 265 : 82, w Czechach 656 : 134, na Morawach 200 : 43, na Śląsku 89 : 21, w reszcie krajów koronnych 429:114, w Galicyi natomiast **488 : 220**, a mianowicie 43·7% dla gimnazyów i 54·8% dla szkół realnych.

W tabeli IV. wykazuje sprawozdawca niekorzystny w najwyższym stopniu stan naszych szkół średnich pod względem sił nauczycielskich. Na ogół 474 suplentów w gimnazyach całego państwa, liczy Galicya 256, t. j. 54%. Znaczy to innemi słowy, że Galicya sama suplentów gimnazyalnych ma znacznie więcej, niż wszystkie inne poza Galicyą kraje koronne całego państwa razem. Smutne to rzeczywiście stosunki, a co gorsza, że do przydomka „kraju suplentów", który sobie sami z gorzkim przekąsem — jak autor sprawozdania zauważa — nadajemy, będziemy, zdaje się, zmuszeni postarać się rychło o nowy dodatek, n. p. „suplentów przygodnych", lub „przejściowych", albo coś podobnego...

W tabeli V nakoniec podaje p. Rotter średni koszt roczny jednego ucznia w rozmaitych krajach. Liczby oparł sprawozdawca na cyfrach budżetu państwowego, przyjmując za podstawę tylko wydatki zwyczajne. Okazuje się z tego rachunku, że w Austryi Niższej, Czechach, Morawach, na Śląsku, Austryi Wyższej, Salcburgu, Styryi, Tyrolu z Vorarlbergiem, Karyntyi, Wybrzeżu, Dalmacyi ani jednego niema zupełnego państwowego gimnazyum lub szkoły realnej, gdzieby średni koszt jednego ucznia dochodził tylko do 150 K rocznie. W rubryce tej figuruje tylko Galicya z siedmioma zakładami, a nadto Kraina i Bukowina, każdy kraj, z jedną szkołą średnią. Maximum galicyjskich szkół, t. j. 17 gimnazyów i wszystkie 4 szkoły realne, należą do tej kategoryi, w których koszt roczny ucznia zamyka się pomiędzy 150 a 200 K. Gdy zaś w Galicyi jest zaledwie 6 zakładów, wykazujących roczny koszt 200—300 K na jednego ucznia, to w Czechach jest zakładów takich 35, w Austryi Niższej 20, na Morawach 9, w Śląsku 6, a we wszystkich innych krajach 21. Kategorya powyżej 300 K już dla Galicyi nie istnieje, figurują w niej natomiast Czechy z liczbą 21 zakładów, Austrya Niższa z 2. Morawy z 7, Śląsk z 1, reszta zaś krajów z 9 szkołami średniemi. Lecz nawet i wyżej rocznego wydatku 400 K na ucznia jest w państwie zakładów 8; z nich 5 w Czechach. Niemieckie gimnazyum w Pradze na Starem Mieście może się pochlubić 783 K wydatków na jednego ucznia. Gimnazyum to liczyło w roku 1900/901 ogółem 148 uczniów w 8 klasach, nie miało żadnych klas równorzędnych, a na 15 sił nauczycielskich liczyło 13 profesorów i 2 suplentów.

Jakże wobec cyfr powyższych rażąco odbija nędza naszych szkół średnich! Trzeba dopiero porównania z innemi krajami, ażeby — jak słusznie sprawozdawca zauważa — stopień naszego pokrzywdzenia i jaskrawość jego w całej wystąpiły pełni.

Pod względem szkół przemysłowych kraj nasz stoi również na szarym końcu, jak się okazuje z dalszych zestawień posła Rottera.

Na 8 wyższych szkół państwowych przemysłowych w całej Austryi posiada Galicya wszystkiego jednę (w Krakowie), na 15 zaś państwowych szkół przemysłowych z oddziałami dla majstrów i warsztatami znowu tylko jednę (we Lwowie). Zaznaczyć jednak wypada, że obie te szkoły w kraju, t. j. krakowska i lwowska, dopiero razem stanowią jednostkę organizacyjną zupełną. Takich zaś jednostek o organizacyi zupełnej istnieje w państwie 6, z tych 3 w Czechach.

Całość wydatków na państwowe szkoły przemysłowe w Galicyi wynosi w tym roku 290.492 K, podczas gdy w Czechach wydatki te wynoszą 884.302 K. Sama szkoła praska (czeska) posiada budżet roczny 277.256 K, zaś liberecka (niemiecka) 240.852 K. Wydatki zwyczajne na szkoły przemysłowe państwowe wynosiły w tym roku 5,934.800 K. Z tego otrzymuje Galicya 431.700 K, t. j. 7·3%, podczas gdy na Czechy wypada 2,247.800 K, t. j. 37·9%, czyli przeszło 5 razy więcej.

Podobnie ma się rzecz co do kwot, jakiemi państwo subwencyonuje szkoły, utrzymywane przez czynniki autonomiczne. Z całej wyłożonej na to przez państwo sumy 855.624 K przypada Galicyi 120.244 K, t. j. 14%, Czechom zaś 364.700 K, t. j. przeszło 42% ogółu wydatków państwowych.

Inaczej zupełnie ma się rzecz co do udziału Galicyi w szkołach, utrzymywanych kosztem kraju. Tu zaznacza sprawozdawca, że na 67 przemysłowych szkół krajowych w całem państwie znajduje się w Galicyi 37, zaś 30 rozdziela się na inne kraje koronne. — Galicya przeto z funduszów autonomicznych szkół tych utrzymuje 55·2% i wysuwa się na tym punkcie na plan pierwszy. „Tego jednak pierwszeństwa — kończy sprawozdawca — nikt nam zazdrościć nie będzie".

Co do szkolnictwa handlowego mamy z tym samym objawem do czynienia, co przy wszystkich innych szkołach — u nas w kraju jest najgorzej. W Austryi obok jedynego uniwersytetu handlowego (Export-Akademie) jest 22 wyższych szkół handlowych, zwanych akademiami, z tych przypada na prowincye czeskie 13, a na nas 2. Szkół dwuklasowych handlowych jest około 15, z tych w Czechach 6, u nas żadnej. Szkół uzupełniających około 40, z tych w Czechach 22, u nas 4.

Poseł Rotter uważa, że właśnie dwuklasowe szkoły handlowe byłyby dla naszego kraju bardzo potrzebne, bardziej potrzebne, niż tu i owdzie szkoła wydziałowa. Sądzi również, iż powinnyby się pomnożyć handlowe szkoły uzupełniające, szczególnie zaś w Krakowie stać się to powinno. Wobec dążności do przyjęcia szkolnictwa handlowego na etat państwowy — pierwszym krokiem na tej drodze jest jedyna dziś w Austryi c. k. państwowa szkoła we Lwowie — powinna, zdaniem sprawozdawcy, przedewszystkiem gmina miasta Krakowa starania usilne w tym kierunku zainicyować.

Skreśliwszy, na podstawie dat urzędowych, smutny obraz szkolnictwa galicyjskiego, z którego zaledwie kilka wybitniejszych rysów uchwyciliśmy, delegat miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej nie może powstrzymać się od następującej gorzkiej uwagi: „Z tego, co dotąd przedstawiono, każdy odnieść musi wrażenie, że na polu szkolnictwa, podobnie, jak na wszystkich niemal innych polach, kraj nasz na równi traktują z innemi wtedy dopiero, gdy się rozchodzi o ponoszenie ciężarów i pracy dla ogólnego dobra wspólnej rodziny, którą reprezentuje państwo. Gdy jednak przyjdzie zasiąść przy stole rodzinnym, nietylko, że zawsze siedzimy na szarym końcu, lecz nadto dostają nam się tylko okruchy biesiady, a niejednokrotnie niektórych potraw nie dają nam wcale."

Sprawozdanie swoje kończy poseł Rotter wyszczególnieniem swojej działalności jako członka Rady szkolnej krajowej tak w sprawach ogólnych, jak niemniej tych, które dotyczyły tylko szkół i nauczycieli krakowskich. Uwagi te pomijamy, jako zbyt szczegółowe, z wyjątkiem dwóch, które ze względu na doniosłość sprawy cały ogół interesują.

Pierwsza dotyczy sprawy reformy szkół średnich. W obradach Rady szkolnej krajowej nad wynikiem ankiety w sprawie reformy tych szkół delegat nasz występował jako stanowczy zwolennik szkoły jednolitej, wbrew intencyom Rady szkolnej krajowej, która sprzeciwiała się myśli jakiejkolwiek gruntowniejszej reformie szkół średnich. Wobec tego stanowiska naczelnej władzy szkolnej poseł Rotter zgłosił na posiedzeniach sekcyjnych votum separatum, żądając, ażeby dla zdobycia doświadczenia na gruncie własnym urządzić w Krakowie i Lwowie, po jednej państwowej szkole średniej typu nowego, 8-klasowej, któraby, zatrzymując język łaciński i przybierając rysunek — jako przedmioty obowiązkowe — a usuwając język grecki z rzędu przedmiotów obowiązkowych, dała młodzieży całokształt ogólnego wykształcenia i uprawniała abituryentów do uczęszczania do szkół wyższych wszelkiej kategoryi, a więc uniwersytetu, politechniki, akademii górniczej i rolniczej. — Po dłuższych obradach w pełnej Radzie za wnioskiem krakowskiego delegata, na siedmiu głosujących oświadczyły się trzy głosy, a mianowicie delegat lwowski, prof. dr Ciesielski delegat Wydziału krajowego prof. Barwiński i poseł Rotter. Wniosek zatem upadł. Uchwalono jednak wniosek częściowej zmiany planu nauki gimnazyalnej, zmierzający do obniżenia ilości godzin języka łacińskiego w I i II klasie gimnazyalnej z 8 na 6, oraz do przesunięcia języka greckiego z III klasy do V, względnie do IV, algebry zaś z III klasy gimnazyalnej do klas wyższych. Przedłożona ministrowi oświaty jednomyślna uchwała Rady szkolnej nie uzyskała zatwierdzenia.

Druga sprawa dotyczy tak zwanych wyższych (6-cio) klasowych szkół wydziałowych męskich. Otóż Sejm w maju r. 1900 wezwał rząd, ażeby „przedłożył Sejmowi projekt ustawy o wyższych szkołach wydziałowych męskich". Ponieważ w motywach sprawozdania sejmowej komisyi szkolnej podnoszono, że szkoły takie miałyby służyć także do odciągnięcia pewnej ilości młodzieży szkół średnich, ponieważ dalej założenie ich ciężyćby miało w małej tylko części na państwie, a w znacznej na kraju i gminach, poseł Rotter oświadczył się przeciw wnioskowi komisyi szkolnej. „Uczyniłem to po części z tego powodu — powiada poseł Rotter — że, zdaniem mojem, nie należy kosztem kraju i gmin stwarzać czegoś, coby rząd za pewien rodzaj szkoły średniej mógł uważać i czuć się przez to zachęconym do jeszcze powolniejszego działania na polu szkół średnich". Natomiast delegat krakowski domagał się. aby, jeżeli już dzisiejszą szkołę wydziałową ma się rozszerzyć, uczyniono to przez dodanie kursu o charakterze przemysłowym lub handlowym i przedstawił w Sejmie zmierzający ku temu wniosek.

Wniosek ten upadł, lecz i sprawa wyższych szkół wydziałowych dotąd nie postąpiła, atoli zwłoka ta, jak sądzi sprawozdawca, stosunkom szkolnym kraju naszego szkody nie przyniesie. Zdaniem p. Rottera, potrzebne na ten cel środki lepsze oświacie ludowej oddałyby usługi, gdyby je skierowano na korzyść dalszego rozwoju i pomnażania szkół dziś istniejących oraz na podniesienie warunków bytu nauczycieli ludowych.

Niezawodnie; cóż, kiedy ta nasza większość sejmowa ma inne o tem wszystkiem zdanie.

Dotyka jeszcze delegat sprawy przyznawania kwinkwenniów nauczycielskich i ich zależności od „skuteczności" pracy nauczyciela, dalej poprawnego unormowania postępowania dyscyplinarnego i oświadcza się nadto za jawnością kwalifikacyi służbowej jako należącej do postulatów, których „każdy w służbie publicznej zostający pracownik życzyć sobie musi", a których spełnienie, jak słusznie mówi delegat „wcale nie rozluźniłoby koniecznych więzów karności, a tylko przyczyniłoby się do ukróceń samowoli przełożonych i zapewnienia słusznych praw podwładnym".

Całość sprawozdania na wszystkich, którym postęp oświaty w kraju naszym prawdziwie leży na sercu, bardzo korzystne czynić musi wrażenie i stwierdza opinię, na którą sobie delegat długoletnią pracą swoją zasłużył, t. j. prawdziwie postępowego, samodzielnie myślącego i bezinteresownie pracującego człowieka.

Kronika.

Kraków, 28 października.

Odsłonięcie pomnika Grottgera na plantacyach krakowskich odbędzie się — jak nas z Towarzystwa sztuk pięknych informują — dopiero na wiosnę. Wiadomość ta jest niemiłą niespodzianką. Tymczasem niewykończony pomnik, będący już na ukończeniu, szpecić będzie piękny punkt plantacyj, zamiast go zdobić, a chustą jakąś zawinięta głowa Grottgera nastręczać będzie tematu do złośliwych żartów. Nie licuje to, bądź co bądź z pietyzmem, jaki żywimy dla gienialnego twórcy „Lituanii".

Odpowiedź na broszurę. Dowiadujemy się, że zarząd Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie postanowił odpowiedzieć wyczerpująco na znaną broszurę: „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i obecny jej zarząd w świetle cyfr przez poinformowanego". Co do formy tej odpowiedzi zapadnie uchwała po powrocie z końcem bieżącego tygodnia z urlopu dyrektora Towarzystwa p. Romera i po porozumieniu się pełnej dyrekcyi z prezesem Towarzystwa p. Męcińskim.

Sprawozdanie z wczorajszego koncertu p. Rothmühla i Emci Wolfsthalówny, z braku miejsca, odłożyć musimy na jutro.

Tow. miłośników cytry. Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 8 listopada o godz. 7 wieczór w lokalu przy ulicy Mikołajskiej l. 7, II p. Upraasza się wszystkich miłośników cytry o przybycie.

Komers ogólno akademicki odbędzie się we czwartek 30 bm. o godz. 7 w sali Johna (ul. Lubicz). Na porządku dziennym organizacya koleżeńskiej pomocy narodowej.

O nieszczęśliwym wypadku w Jaworznie, którego ofiarą padł p. Maurycy Sieber, geometra cywilny z Krakowa, donoszą nam:

Wczoraj o godz. 9 rano wyjechał p. Sieber do Jaworzna celem wykonania pewnej fachowej pracy w Szczakowej, dokąd udał się wozem. W drodze spłoszyły się konie, wóz przewrócił się tak nieszczęśliwie, że p. Sieber wypadł i doznał ciężkich obrażeń czaszki. Stało się to o godz. 1 w południe, o 3-ciej po południu już nie żył.

Dziś udaje się do Szczakowy komisya sądowo-lekarska. Zwłoki zmarłego sprowadzone będą do Krakowa jutro lub pojutrze, a pogrzeb odbędzie się w piątek w Krakowie.

Nieostrożny strzał. Dzisiaj przed trybunałem karnym toczyła się sprawa, będąca epilogiem tragicznego wypadku w Krzeszowicach, jaki stał się tam przed trzema miesiącami. Dnia 21 lipca b. r. bawiąc u krewnych na świeżem powietrzu w Krzeszowicach student V klasy gimnazyum podgórskiego, Władysław Adam Węgiel, zabawiał się w ogrodzie strzelaniem do wróbli z flobertu 6-milimetrowego. W ciągu strzelania odszedł na chwilę od nabitej broni, zostawiwszy ją pod opieką swej 9-letniej siostrzyczki. Podczas chwilowej tej nieobecności nadeszła 14 lat licząca dziewczynka, Stanisława Swistakówna, córka kucharza z pałacu Potockich, i wziąwszy do ręki flobert, manipulowała nim tak fatalnie, że padł strzał. Kula wpadła przez otwarte okno do mieszkania pp. Schellenbergów, bawiących z dziećmi w Krzeszowicach także na świeżem powietrzu i ugodziła w czoło 11-letnią córeczkę p. Schellenberga, Genię. Nabój wyjątkowo musiał być silny, gdyż kulka przebiła czoło i ugrzęzła w mózgu, a dziewczynka padła nieprzytomna i po kilku godzinach ciężkich cierpień umarła.

Dzisiaj więc student Węgiel i Swistakówna stanęli przed sądem oskarżeni o występek z § 335, o nieostrożność, przez którą następuje kalectwo lub śmierć osób trzecich. Rozprawie przewodniczył radca Ursel, oskarżał zastępca prokuratora dr Solak, Węgla bronił dr Liebling, Swistakównę adw. dr Jakubowski.

Węgiel tłomaczył się, że nie mógł przewidzieć, że zostawienie flobertu na chwilę pod opieką siostry może tak straszne skutki sprowadzić, Swistakówna nie umie wytłomaczyć jakim sposobem strzelba wypaliła, gdyż ona kurka nie odciągała, nie wie jak się obchodzić z bronią i nigdy przedtem w swoim życiu strzelby nie miała w ręku.

Swiadek Schellenberg, ojciec zabitej dziewczynki, żądał tytułem odszkodowania 1200 koron za koszta lekarskie i pogrzebu.

Trybunał po naradzie, uwzględniając wszystkie podniesione przez obronę okoliczności łagodzące, skazał Węgla na 10 dni, a Swistakównę na 14 dni zwykłego aresztu, odsyłając p. Schellenberga z pretensyami o odszkodowanie na drogę cywilną. Skazani zastrzegli sobie trzy dni do namysłu co do przyjęcia lub nie przyjęcia kary.

Z kroniki policyjnej. Policya poszukuje niejakiej Apolonii Furmanek, 26 lat liczącej, służącej, rodem z Czarnej pod Dębicą, przynależnej do Lubczy, która zbiegła z ostatniej służby, popełniwszy większą kradzież. Zabrała mianowicie swej pani biżuterye, jak np. kolczyki, łańcuszki, zegarek złoty o trzech kopertach, bransoletki, medaliony złote, półimperyały, a gotówką 19 koron, razem wartość przedmiotów skradzionych przenosi 500 koron. Policya ostrzega, by nikt nie kupował przedmiotów od osób nieznanych, gdyż mogą to być właśnie skradzione przedmioty.

Wczoraj w restauracyi Weidlinga przy ul. Lubicz l. 3, kelnor Stefan Wałek zdrzemnął się przy stole; w trakcie tego przystąpił doń Marcin Płatek — także kelner, ale „chwilowo bez zajęcia" i wyciągnął koledze z kieszeni 5 koron. Obecny przy tej operacyi agent policyjny p. Jasicki, schwytał go na gorącym uczynku i odstawił go do aresztów pod „telegraf".

Aresztowano także wczoraj niejakiego Abrahama Jakiera, specyalistę od kradzieży przedpokojowych, gdzie ściągał wiszącą garderobę, którą potem sprzedawał przeważnie na Czarnej Wsi.

Z Podgórza piszą nam: Za spokój duszy ś. p. Feliksa Bojanowskiego, założyciela fundacyi dla chrześcijańskich ubogich miasta Podgórza, odbędzie się 31 bm. o godz. 8 rano w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne, które urządzają członkowie tutejszej Rady miejskiej.

Limanowa, 25 października. We wsi Makowicy, w powiecie limanowskim. włościanka Maryanna Matrasówna, dostawszy obłędu religijnego, postanowiła za wszelką cenę wyprawić swoje rodzeństwo „do nieba", ze siostry swej i brata zrobić parę męczenników. Jako najprostszy środek, wiodący do tego celu, uważała morderstwo. Domownicy rychło poznali jej zamiary i w celu ich udaremnienia pilnie chowali przed nią noże, siekiery, kosy, sierpy itp. narzędzia. Po miesiącu jednak obłąkana podstępem wydostała w sąsiedztwie siekierę i zamordowała we śnie pogrążonego brata i siostrę. Dopiero teraz, po spełnieniu zbrodni, zajęła się nią władza i po zbadaniu stanu umysłowego morderczyni, oddała ją do zakładu dla obłąkanych.

Propaganda pruska w Galicyi. W „Dzienniku Berlińskim" czytamy: Dostała się w nasze ręce lista stypendystów znanego „Gustaw Adolf Verein", uprawiającego propagandę germanizacyjną i protestantyzacyjną z szczególną gorliwością wśród narodów słowiańskich. Może hr. Gołuchowskiego i hr. Pinińskiego zainteresuje, że na tej liście znajdują się także nauczyciele różnych gmin niemieckich w Galicyi. Służymy im kilku nazwiskami. Z tak zwanej fundacyi Jonasa otrzymali od Gustaw Adolf Verein „Liebesgaben" następujący nauczyciele w Galicyi: 1) W. Wagner w Reichenbach pod Brodkami; 2) J. Bender w Neu Babilon pod Bolechowem; 3) Paweł Sikora w Steinau, poczta Kamień; 4) Paweł Messner w Ugartsthal, poczta Kałusz; 5) Andrzej Bolek w Weinbergen, poczta Winniki; 6) Edward Szepeszy w Bandrow, poczta Ustrzyki.

Zmarli.

W Stryju po długich cierpieniach umarł Michał Brzostowski, kupiec, posiadający skład win przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

Michał Stobiecki, b. obywatel ziemski, uczestnik powstania w r. 1863, przeżywszy lat 64, zmarł w Krakowie.

Ze świata.

Dwóch skazanych za jednę „winę". „Sprawiedliwość pruska jest, gdy chodzi o Polaków, zwykle nienasyconą. Gdzie tylko może, porywa za rzekome winy i przestępstwa największą liczbę ofiar. Tak było i w procesie wrześnieńskim. W procesie tym skazano, jak wiadomo, Ignacego Balcerkiewicza na rok i 3 miesiące więzienia. Gdy wyrok został już zatwierdzonym przez trybunał Rzeszy w Lipsku, okazało się, iż „winę" za jaką skazano Balcerkiewicza popełnił niejaki Kaliszewski, że zaszła tu pomyłka co do osób. Sąd wytoczył więc zaraz sprawę przeciwko nowemu temu zbrodniarzowi i skazał Kaliszewskiego na 10 miesięcy więzienia. Obrońca Balcerkiewicza, mecenas Woliński, wniósł z powodu tego o wznowienie sprawy przeciwko temu klientowi swemu i o zwolnienie go od winy i kary. Sąd pruski innego atoli był zdania: żal mu było wypuścić z rąk swych jednę chociaż ofiarę, oparł się tedy na zeznaniach kilku świadków, którzy nie byli pewni co do osoby winowajcy, i oświadczając, że widocznie także Balcerkiewicz jest winnym, wniosek o wznowienie sprawy przeciwko niemu stanowczo odrzucił. Tak więc zarówno Kaliszewski, jak Balcerkiewicz cierpieć będą w więzieniu.

Mapa komisyi kolonizacyjnej. Nakładem Gustawa Perthesa w Gocie wyszła bardzo interesująca mapa. Uwidocznione na niej są w pierwszym względzie nabyte przez komisyę majątki, wyznaczone zielonym kolorem „nadziei". Przekonujemy się, z niej, że najsilniej zagnieździła się komisya na północ od Gniezna, w powiatach żnińskim i wągrowieckim. Stosunek ludności polskiej do niemieckiej uwidocznia się kolorem białym i czerwonym. Niemców najwięcej mieszka w Księstwie od granicy brandenburskiej i około Bydgoszczy. Na okładce mapy znajdujemy szczegółowy wykaz czynności komisyi w latach od 1886 do 1902.

W Kaliszu otwarto onegdaj nowy gmach Towarzystwa muzycznego. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie domu, oraz wręczenie dyplomów honorowych tym wszystkim, którzy budową się zajmowali. Nastąpił koncert, a potem wieczornica.

W Zagrzebiu wczoraj wczesnym rankiem przedsięwzięła policya rewizye domowe u kilkunastu socyalistów. Poszukiwania miały na celu wykrycie nieznanego socyalisty, który w Zagrzebiu rozszerza pewne budapeszteńskie pismo socyalistyczne, zakazane w Zagrzebiu.

Również wczoraj rozpoczęły się procesy przeciwko redaktorom wszystkich opozycyjnych dzienników chorwackich z powodu ich stanowiska wobec ostatnich zaburzeń przeciwko Serbom. Prokuratorya zarzuca oskarżonym redaktorom zaniedbanie obowiązkowego czuwania nad treścią dzienników.

Kongres dziennikarzy serbskich został po raz pierwszy zwołany do Belgradu. W niedzielę został kongres otwarty w obecności ministra oświaty Markowica i metropolity Innocentego. W obradach bierze udział 40 dziennikarzy, którzy przybyli z królestwa Serbskiego, południowych Węgier, Kroacyi, Dalmacyi, Starej Serbii i Bośnii. Prezydentem kongresu został wybrany minister skarbu dr Włodzimierz Jowanowicz, znany pisarz i wyborny mowca. Wiceprezesami zostali wybrani dr Eliasz Wuceticz z Nowego Sadu, Antoni Fabris z Raguzy, tudzież Skopljakowicz ze Starej Serbii. Fabris jest katolikiem, Skopljakowicz mahometaninem. — W mowie inauguracyjnej podniósł prezydent Jowanowicz, że celem kongresu jest zjednoczenie prasy w interesie dobra narodu i jego rozwoju cywilizacyjnego.

W niedzielę wieczorem odbyła się uczta na cześć członków kongresu, przybyłych z poza granic Serbii.

Odsłonięcie pomnika pułkownika Villebois-Mareuil, który brał wybitny udział w walce Boerów przeciwko Anglikom, odbyło się dnia 26 b. m. w Nantes. W uroczystości odsłonięcia wziął udział zięć Krugera, Grobler; miejscowy prefekt; generałowie Grisot i Mercier; kilku senatorów i deputowanych. Mer miasta Nantes, Sarradin; deputowany Berthoulat i były konsul republiki południowo afrykańskiej w Paryżu, Pierson, w mowach swoich podnieśli zasługi pułkownika Villebois-Mareuil około Afryki południowej.

Reforma policyi paryskiej. Cały szereg wypadków, począwszy od sprawy pani Humbert, w których policya paryska okazała dziwną nieudolność, spowodował rząd do usunięcia obecnego szefa policyi bezpieczeństwa, Cocheferta i do zupełnego zreformowania służby bezpieczeństwa, tudzież korpusu agentów policyjnych. Rząd reformując policyę paryską, zwrócił przedewszystkiem uwagę na zapobieżenie ciągłym zatargom, które powstawały pomiędzy sądami a władzami policyjnemi w Paryżu. Ucieczkę Humbertów umożliwił tylko ten antagonizm pomiędzy sądem a policyą. Sąd celem czuwania nad rodziną Humbertów zażądał najlepszych agentów, otrzymał zaś najnieudolniejszych. Humbertowie wsiedli już w Bordeaux na okręt, a prefektura policyi w Paryżu nie wiedziała jeszcze wcale o ich wyjeździe z Paryża. „Gaulois" wprost oskar-

ża Cocheferta, że ułatwił ucieczkę rodzinie pani Humbert.

Sprawa uwięzionego niedawno bankiera Boulaine'a, który wymknął się z rąk policyi, rzuca na nią bardzo złe światło. Agenci policyjni, których skutkiem tej sprawy uwięziono, opowiadali w śledztwie, że byli dla bankiera Boulaine'a dlatego względnymi, ponieważ sędzia śledczy obchodził się z nim nadzwyczajnie pobłażliwie. Sędzia śledczy pozwolił, ażeby więzień, po każdem przesłuchaniu go, szedł do restauracyi na obiad w towarzystwie agentów, którzy skutkiem tego nie wahali się w ubiegły wtorek wieczorem pójść na kolacyę do restauracyi Lapré'go przy ulicy Dronot. W seperatce w towarzystwie jakiegoś mężczyzny i kobiety pito obficie szampana. Stąd agenci udali się z Boulainem do domu w dzielnicy Madeleine, gdzie bankier, jak sam powiadał, miał zabawić kwadrans czasu, ażeby zabrać kancyę. Dom miał drugie wyjście, którem Boulaine wymknął się z rąk policyi. (Zob. koresp. z Paryża)

Bezczelność niemiecka. „Bielitz-Bialaer Anzeiger" zamieszcza następujące ostrzeżenie: „Donoszą nam coraz częściej o napadach, jakich dopuszczają się sfanatyzowane żywioły polskie na Niemców, mianowicie kolarzy i kupców, przejeżdżających przez wioski polskie. Zwracając na to uwagę odnośnym władzom, radzimy wszystkim rodakom niemieckim, ażeby wycieczki itp. podejmowali tylko w większej liczbie, niepotrzebnych zaś spacerów na terytoryum polskie zupełnie zaniechali."

Ostrzeżenie to ma widocznie osłabić interpelacye, wniesione w sprawie gwałtów niemieckich przez posłów Kunika i Bombę, wzbudzeniem mniemania, że także Niemcy nie są bezpieczni w okolicy Białej i Bielska. Jesteśmy przekonani, że dotychczas żadnemu Niemcowi z ręki polskiej nie spadł włos z głowy, chociaż rzeczywiście dziwićby się nie można, gdyby wzburzona napaściami ludność polska zaczęła odpłacać Niemcom równą monetą.

Dziwaczny obłęd. W kwietniu b. r. przyaresztowała policya w Pradze pewnego słuchacza techniki, który chłopców, idących ze szkoły, wciągał do najbliższej sieni i tam czyścił im kamaszki. Technika owego, który jest synem urzędnika pocztowego w Pradze, oddano do kliniki psychiatrycznej. W owym czasie inny jakiś szaleniec dusił w Pradze na ulicach małe dziewczątka i policya uwięziwszy wspomnianego technika, sądziła, że to on dopuszczał się tych zbrodni. Skonstatowano, że tak nie jest, że technik ów cierpi tylko na dziwaczny obłęd i znajduje wielką przyjemność w czyszczeniu butów. Chory miał zupełną świadomość swojego stanu psychicznego i z płaczem mówił: „Nie zwierzałem się przed nikim, wstydziłem się bowiem. W pismach lekarskich szukałem porady, ale nadaremnie. Czytałem dzieła Krafft-Ebinga i Lombrosa, jednakże z mojej manii wyleczyć się nie zdołałem. Wiem, co mnie czeka: zakład dla obłąkanych, melancholia, samobójstwo". Lekarze skonstatowali wówczas, że choroba jest uleczalną. Technik, oddany celem leczenia na klinikę psychiatryczną w Pradze, opuścił ją po kilku miesiącach i powrócił do domu rodzicielskiego, ale nie wiadomo, czy uleczony. Ukończył szkołę realną z odznaczeniem i był na trzecim roku techniki.

Wybuch bomby. W Livornie przed pałacem tamtejszego biskupa wybuchła bomba, rzucona przez niewyśledzonego sprawcę. Z dwojga dzieci, które bawiły się na placu, jedno poniosło natychmiast śmierć, drugie zaś zostało śmiertelnie poranionem. Pałac biskupa leży w oddaleniu zaledwie 20 metrów od biura policyi.

Niezwykły proces. Wiadomo, czem jest klaka w teatrach paryskich. Jest to podatek, który muszą płacić wszyscy dyrektorzy. Publiczność nie bije braw, publiczność burżuazyjna — bo widocznie uczęszczający do teatrów literackich, sami biją brawa. Klaka więc ma stałą pensyę w każdym teatrze. I tak Komedya francuska płaci szefowi klaki 300 franków miesięcznie i dawała mu pewną ilość gratisowych biletów. Nagle postanowiono znieść klakę i podziękować p. Derlot za jego długie, bo 17-letnie usługi. Lecz p. Derlot uznał się pokrzywdzonym i oto zaskarżył Komedyę francuską o 30.000 franków odszkodowania. Pretensye swoje oparł na tem, iż pracując „uczciwie i szczerze" i spełniając ku ogólnemu zadowoleniu swe „delikatne funkcye", zasługiwał na emeryturę, a nie na odprawienie w ciągu sezonu z personalem zaangażowanym do posług klaki. Ciekawy ten proces rozstrzygnie się niebawem. Nadmienić należy, iż raz już w r. 1880 chciano znieść klakę, lecz wobec zimnego przyjęcia, jakiego doznały „Rantzan" i „Daniel Rochat", zawezwano znów klakę dla podtrzymania sukcesu.

Kolej żelazna wschodnio-chińska. „Oestr. Eisenbahn Zeitung" czyni wzmiankę, że na tej kolei zaprowadzono ruch tymczasowy. Linia ta ma długości 2400 wiorst i zaliczyć ją trzeba do największych dzieł kolejowych w świecie, a rozciąga się z kraju zabajkalskiego do Władywostoku i Portu Arthur w Mandżuryi. W czasie 10 lat walcząc z niezmiernemi trudnościami i po zniszczeniu większej części podczas wojny chińskiej, dokonano nareszcie tego dzieła; potrzeba jednak ze 2 lat, aby regularny ruch mógł być wprowadzonym po dokonaniu pozostałych robót. Linia z Kajdolowskoje do granicy chińskiej, łącząca syberyjską z mandżurską, jest już w ruchu do użytku publicznego oddawna.

Konkurs dla dzieci rękodzielników. Wydział centralny Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" ogłasza konkurs, celem rozdzielenia zapomóg z funduszu stypendyjnego na cele naukowe dla dzieci członków rzeczywistych, tudzież dla pozostałych sierot po zmarłych członkach rzeczywistych. Uczniowie rękodzieł, przemysłu i handlu mają pierwszeństwo przed innymi. Podania należycie uzasadnione, bez stempla, wnosić należy tylko za pośrednictwem właściwego oddziału do Wydziału centralnego do 30 listopada 1802. Później wniesione podania nie będą uwzględnione.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 29 października: „Balladyna".

We czwartek 30 października teatr zamknięty.

W piątek 31 października: „Państwo młodzi" Przybylskiego.

W sobotę 1 listopada po południu: „Urzędowa żona"; wieczorem: „Balladyna".

W niedzielę 2 listopada po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczorem: „Państwo młodzi".

W poniedziałek 3 listopada po południu: „Młynarz i jego córka" (popularne); wieczorem: „Dziady".

Repertoar Teatru ludowego.

Dziś we wtorek: „Gęsi i gąski" (występ p. Wojnowskiej).

We środę: „Popychadło" (występ p. Wojnowskiej).

We czwartek: „Rodzina Furiozów" (występ p. Wojnowskiej).

Z kalendarza. We środę 29 października: Zenobiusza, Narcyza b. i Euzebii p.; we czwartek 30 października: Marcelego Germ. i Zenobii m.; w piątek 31 października: Lucylli m. i Antonina b. w.

Wschód słońca 29 października o godzinie 6 min. 25, zachód o godzinie 4 minut 23; długość dnia godzin 9 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 października pochmurnie; termometr doszedł od + 2·2 + 7·2 C.; barometr szedł powoli w górę.

Dnia 28 października o godzinie 7 rano stan barometru 745·9 mm, termometru + 1·2 C.

Wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

Rozbicie się kartelu naftowego. Rokowania w sprawie odnowienia kartelu naftowego rozbiły się. Według gazet wiedeńskich, miało to nastąpić wskutek „niewłaściwego zachowania się" spółki Schodnicy. Wystąpiła ona w ostatniej chwili z ofertami terminowemi, na które większość fabryk zgodzić się nie mogła. „Wiener Allg. Ztg" pisze: „Zajścia, jakie obecnie rozgrywają się w Towarzystwie akcyjnem Schodnica, mogą skompromitować całą gospodarkę akcyjną. Dowiedziano się, że większa część akcyonaryuszy tego Towarzystwa skorzystała ze znajomości stosunków, aby pozbyć się swych akcyj po nader wysokich cenach. Uczynili to mianowicie pp. Max i Rudolf Kahler, Dawid Fanto, Rudolf Ellisen, oraz księżna Lubomirska. I anglobank, który miał bardzo wiele tych akcyj, zwolna przez dwa lata je sprzedawał. Członkowie zarządu nie byli więc już interesowani w prosperowaniu Towarzystwa. Płacono przedtem dywidendy, których interesa nie przynosiły, pokrywając je pożyczkami, byle tylko sprzedać swe akcye. W tym roku, jak słychać, nie będzie już żadnej dywidendy. Członkowie zarządu, nie będąc już interesantami Towarzystwa, głosili, że w sobotę nastąpi podpisanie kartelu. W ten sposób podpędzili znowu w górę ceny akcyj, sami je kontrminowali i w ostatniej chwili kartel zerwali. „Wien. Allg. Ztg" pisze, że nie mając już akcyi, powinni byli lojalnie od zarządu ustąpić i donosi, że w kołach kupieckich zamierzają wnieść skargę przeciw Radzie nadzorczej.

W podobny sposób wyrażają się też inne dzienniki. O ile mają słuszność, trudno na razie ocenić. Faktem jest że akcye Towarzystwa Schodnica spadły o 130 koron, akcye Towarzystwa karpackiego o 39 koron. Także cena nafty spadła już o 6 koron, a jak przypuszczają, spadnie jeszcze dalej. Z drugiej strony zapewniają, że kartel, chociaż nie natychmiast, dojdzie jednak do skutku.

O powodach, które wywołały zabiegi około odnowienia kartelu, pisze „Neue Freie Presse": „Począwszy od maja 1901 produkcya ropy w Borysławiu przybrała niespodziewane rozmiary, tak, że teren ten, który jeszcze do kwietnia 1901 produkował około 400 do 500 cystern ropy miesięcznie, ma dzisiaj wydatność, którą musi się oceniać na około 3000 wagonów dziennie. Oznaczało to podwyższenie wewnętrznej produkcyi ropy o mniej więcej 100 prc. Skutkiem tego był silny spadek cen ropy i rafinady, co wprowadziło zarówno przemysł wydobywania ropy, jak rafinerski w położenie bardzo niebezpieczne. Wobec tego stanu rzeczy naczelne w tym przemyśle firmy uznały za odpowiednie wdrożyć usiłowania około odnowienia kartelu."

We Lwowie odbyło się wczoraj, na wiadomość o zerwaniu kartelu naftowego, zgromadzenie producentów nafty z całego kraju, na którem uchwalono:

Dobrowolne ograniczenie produkcyi ropy, aby uniknąć deprecyonowania ceny; założenie rezerwoarów dla przechowywania ropy, celem sprzedaży; udzielanie na ropę, znajdującą się w rezerwoarach, zaliczek takich, aby ten, kto odrazu nie sprzedał ropy — wyzyskiwał w sposób powyższy przynajmniej fundusz obrotowy na dalsze prowadzenia przedsiębiorstwa; założenie własnej udziałowej rafineryi nafty, aby wydobyć krajową produkcyę ropy naftowej z pod teroryzmu obcych rafinerów; popieranie w możliwy sposób eksportu do Niemiec przez zniżenie ceł od nafty i ustanowienie dwojakich ceł: na rafinadę i surową ropę, tak, żeby dając możność rozwinięcia się tam przemysłu rafinerskiego, umożliwić przynajmniej wywóz ropy do Niemiec.

Z Borysławia donoszą do „Słowa Polskiego":

Wiadomość o rozbiciu pertraktacyj kartelowych sprawiła w sferach nafciarskich olbrzymie wrażenie. Przygnębienie daje się spostrzegać na każdym kroku. — O bliskich bankructwach krążą całe stada pogłosek i już zaczynają wskazywać tych, którzy w najbliższym czasie zaczną sprzedawać swe piękne wille w Drohobyczu, Stryju i Samborze. Niewypłacalność istniejąca już od kilku tygodni przybiera kształty przerażające. Przedsiębiorcy wiertniczy, biorący robotę na akord, zostają bez środków do dalszego prowadzenia wierceń.

Mówią już nawet o zupełnem zastanowieniu wszelkiego ruchu wiertniczego w całym Borysławiu przez jakiś czas, dopóki sytuacya się nie wyświetli.

Skutki ewentualnego „krachu" są nieobliczalne tak pod względem finansowym, jak społecznym. Grozi ruina wszystkim małym i najmniejszym firmom, pracującym na jednym lub dwu szybach, na których jest setki udziałowców z połową i jednym procentem „netto" czy „brutto". — Nastąpiłby więc zupełny przewrót w produkcyi ropy i przejście z systemu rabunkowego w zorganizowany, system przemysłowy, regulujący produkcyę i ceny towaru. — Wielki kapitał pochłonąłby drobny. Nadchodzi epoka latifundyów naftowych.

Rada zawiadowcza Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie odbyła dnia 27 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Ślęka, na którem przyjęła rezygnacyę Ignacego Zakrzewskiego z posady dyrektora Banku i zamianowała dyrektorem lwowskiej filii Jana Kazimierza Zielińskiego, wicedyrektorem Banku w Krakowie Alberta Ungara, wicedyrektorem filii lwowskiej Adolfa Libmanna; — ponadto Rada uchwaliła nową organizacyę dla obu zakładów.

O założeniu Tow. chowu drobiu w Krakowie. P. Emil Scheyer prosi amatorów i hodowców drobiu, gołębi, królików i ptaków śpiewających, aby dnia 30 bm. zechcieli przyjść do kawiarni Wójcikiewicza o godz. 3 po południu, celem naradzenia się nad założeniem Towarzystwa chowu drobiu, gołębi itd. w Krakowie.

Wiedeń, 28 październ. Pszenica na jesień 7·44 do 7·46. Pszenica na wiosnę 7·48 do 7·49. Żyto na jesień 6.74 do 6·75. Żyto na wiosnę 6·71 do 6·72. Kukurydza na wrzesień-październik 6·65 do 6·70. Kukurydza na maj-czerwiec —· do — —. Owies na jesień 6·38 do 6·40. Owies na wiosnę 6·50 do 6·51. Rzepak na wrzesień-październik —·— do — —. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.— do —·—.

Usposobienie silne; deszcz.

Budapeszt, 27 październ. Pszenica na październik 7·48 do 7·40. Pszenica na kwiecień 7·35 do 7·36. Żyto na październik 6·56 do 6·57. Żyto na kwiecień 6·43 do 6·44. Owies na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 6·26 do 6·27. Kukurydza na maj 5·70 do 5·71. Rzepak na sierpień 11.80 do 11·90

Chęć kupna mierna, oferty rezerwowane, usposobienie przyjemniejsze; deszcz.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4946 sztuk. W tem było z Galicyi 363 sztuk, z Bukowiny 21. Przebieg targu był spokojny, ceny niezmienione.

Niesprzedanych pozostało 00 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 90 sztuk po 56—64 koron, 265 sztuk po 65—72 kor., 7 sztuk po 73 do 74 koron; buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 70 kor., krowy podtuczone po 54—65 koron, bydło hude po 38 do 52 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

— Wczoraj przybył do Berlina z oficyalną wizytą duński następca tronu wraz z małżonką. Prasa niemiecka wita gości duńskich z wielkim zapałem, uważając tę wizytę za pierwszy akt zbliżenia się Danii do Niemiec.

— W sprawie ugody cłowej oświadczył na wczorajszem posiedzeniu parlamentu węgierskiego prezydent gabinetu dr Szell, że i dziś jeszcze nie może stanowczo określić, czy ugoda wkrótce zostanie zawartą. Gdyby chciał zrobić ustępstwo z pewnych praw kraju, ugoda przyszłaby była już dawno do skutku. — Obecnie nie może nawet poufnie dać żadnych wyjaśnień, ponieważ obrady nie są ukończone. Faktem jest, że osiągnięto porozumienie w wielu sprawach.

— Londyńska „Morning Post" donosi, że Niemcy udali się do mocarstw z propozycyą przedłużenia traktatów handlowych na rok. Rosya w odpowiedzi odmówiła temu żądaniu, oświadczyła jednak gotowość przedłużenia traktatu na lat pięć. Podobną odpowiedź miał dać hr. Gołuchowski. Berlińskie dzienniki zbliżone do rządu zaprzeczają tej wiadomości, jednakże nie czynią tego w sposób dość stanowczy.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 października.

Rusini wobec jubileuszu Maryi Konopnickiej. Obok trzech organizacyj młodzieży ukraińskiej, które na jubileusz Maryi Konopnickiej we Lwowie nadesłały telegramy z życzeniami, odbył się również wieczór towarzyski, urządzony w lwowskiem t. z. „kasynie ruskiem" przez frakcyę Starorusinów. Zebranie odbyło się w sobotę 25 b. m. Wobec licznie zgromadzonych słuchaczów odczytała słuchaczka uniwersytetu, panna Marya Jasienicka, pracę swą o literackiej działalności Maryi Konopnickiej, przyznając jej zaszczytne miejsce nietylko w literaturze polskiej, ale także w Parnasie wszystkich ludów cywilizowanych. Słuchacze, jak stwierdza „Hałyczanin", nagrodzili prelegentkę hucznemi oklaskami. *(W.)*

Ruska pielgrzymka do Rzymu pod przewodnictwem metropolity ks. Szeptyckiego przybyła przedwczoraj do Rjeki. Co do liczby uczestników pielgrzymka jest dość skromną. Uczestniczy w niej: 30 księży, 5 słuchaczów teologii, 30 włościan i 5 włościanek, 10 przedstawicieli inteligencyi miejskiej mężczyzn, a 5 pań. Inną drogą, na Wiedeń i Pontebbę wyjechał biskup przemyski ks. Czechowicz z posł. Barwińskim i kilku towarzyszami. *(W.)*

Proces o demonstracye styczniowe. Proces przeciw p. Tadeuszowi Mokłowskiemu, oskarżonemu o udział w demonstracyach styczniowych we Lwowie, odbędzie się 30 b. m. przed zwykłym trybunałem.

Rozruchy więźniów. Dzisiaj o godz. 4 po południu w tutejszym zakładzie karnym dla mężczyzn wybuchły ponowne rozruchy więźniów. Rozległy się nagle straszne krzyki, w jednej z cel wyłamali więźniowie kraty u okna. Na miejsce przybyły wkrótce dwie kompanie wojska. Wieczorem zapanował spokój.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Mamzelle Marion", operetka Planquetta.

(Telefonem 28 października)

Lwów, 28 października. Wczoraj odbyło się uroczyste zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną dla uczczenia jubileuszu Konopnickiej. Główne przemówienie wygłosił Hudec. O godzinie 9½ wieczorem zebrały się przed hotelem Europejskim, w którym mieszka Konopnicka, tłumy robotników i młodzieży i wzniosiły okrzyki na jej cześć. Śpiewano pieśni narodowe i robotnicze. Jubilatka dziękowała z okna za owacyę.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" donoszą, że Józef Trzciński, asystent kolejowy na dworcu Podzamcze, który zdefraudował przed niedawnym czasem około 7000 K, napisał list z Monaco do jednego ze swoich kolegów, w którym donosi mu, że powodzi mu się dobrze, wygrał już 70.000 K i ma zamiar jeszcze dalej wygrywać, oraz że równocześnie z „zaciągniętej pożyczki" przesłał pod adresem dyrekcyi kolejowej 7000 K (t. j. o 200 K więcej (!), niż zdefraudował, gdyż zdefraudował tylko 6800 kor.).

Lwów. Rozprawa karna przeciwko 23 włościanom z Suchorzec ukończyła się dzisiaj. — Jeden z oskarżonych został skazany na 6 tygodni aresztu, jeden na 3 tygodnie, 11 na 8 dni, 5 na 3 dni aresztu, za przekroczenie 3 ustawy koal. Czterech oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 28 października.

Lwów. „Słowo Polskie" donosi z Borysławia, że wczoraj wybuchł pożar w kotłowni „na Potoku". Kotłownia zgorzała, w płomieniach zginął pewien robotnik. Na Wolance zasnął palacz pod kotłem. Z nieznanej przyczyny został on oparzony tak strasznie ukropem, że po kilku godzinach skonał.

Wiedeń. Król grecki odjechał przed południem do Gmunden w celu odwiedzenia królowej hanowerskiej.

Rzym. Papież, który jest zupełnie zdrów, przyjmował wczoraj pielgrzymkę węgierską i ruską.

Paryż. Bankier Boulaine, który zbiegł przed tygodniem, gdy go dwóch policyantów prowadziło ze sądu do więzienia, schwytany został wczoraj w lasku pod Colombes w pobliżu Paryża. Kochankę jego, u której się ukrywał, również aresztowano.

Wyzwanie posła Breitera.

Lwów. Dzienniki poranne donoszą, że dwóch oficerów pułku huzarów stacyonowanego we Lwowie wyzwało posła do Rady państwa p. Ernesta Breitera na pojedynek w imieniu kolegów pułkowych z powodu, iż pułk uczuł się dotknięty pewnemi ustępami mowy p. Breitera na piątkowem posiedzeniu plenarnem parlamentu. (Poseł Breiter opisywał w piątek w Izbie poselskiej, w uzasadnieniu owego nagłego wniosku, srogie nadużycia konnicy, stacyonowanej we wschodniej Galicyi, a zwłaszcza w miejscowości Ubinie, gdzie porucznik atakował bezbronnych i niewinnych ludzi. Przyp. red.).

Lwów. Wyzywającymi posła Breitera w imieniu 15 pułku huzarów byli: rotmistrz Ponkracz de St. Miklocz wraz z młodym porucznikiem. Poseł Breiter powierzył swoją sprawę pp. drowi Czołowskiemu i Edm. Webersfeldowi, poczem wyjechał do Wiednia.

Wiedeń. Poseł Breiter zaprosił na dziś po południu przedstawicieli wszystkich stronnictw, celem zasadniczego rozstrzygnięcia, czy mowcy parlamentarni są obowiązani do dawania satysfakcyi za mowy, wypowiedziane w parlamencie. Z Koła polskiego zaprosił pos. Breiter na tę konferencyę posłów: Danielaka, Rottera, Głąbińskiego i Petelenza.

Następca księcia Eulenburga.

Berlin. Według pogłosek, obiegających w kołach dyplomatycznych, mianowany zostanie ambasadorem niemieckim w Wiedniu prawdopodobnie hr. Monts de Mazin, obecny pruski poseł w Monachium.

Car jedzie.

Kopenhaga. Słychać ze sfer dworskich, że car Mikołaj w połowie listopada na 4 dni wyjedzie do Rzymu, gdzie odwiedzi także papieża. Potem ma wyjechać do Cetynii i Aten, ewentualnie także do Konstantynopola.

Strejk amerykański.

Waszyngton. Wybrana dla rozstrzygnięcia kwestyj spornych strejku górników komisya zebrała się wczoraj. Przewodniczący Gray oświadczył, że robotników należy uważać za oskarżycieli i jako tacy powinni przedstawiać swe żądania, strona przeciwna powinna w przeciągu trzech dni dać odpowiedź.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. Biura koresp.). Polskie stronnictwo ludowe postanowiło głosować przeciw nagłości wniosków w sprawie strejków rolnych, jest bowiem przekonane, że strejki wyrosły na gruncie ruskiej narodowej agitacyi.

Wiedeń, 28 października. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie kwadrans na 12.

Odczytano interpelacye i wnioski, jakie wpłynęły do Izby. Między interpelacyami odczytano także interpelacyę posła Bomby i tow. (Koła polskiego) w sprawie zajść w Bielsku.

Wniosek Daszyńskiego o strejkach rolnych.

Prezydent gabinetu dr Koerber odczytał odpowiedź na kilka interpelacyj, poczem zabrał głos poseł Daszyński, celem uzasadnienia nagłości swojego wniosku o strejkach rolnych we wschodniej Galicyi. Końcowa rezolucya tego wniosku, podpisanego także przez ludowych posłów polskich, opiewa:

„Ma być wybraną komisya śledcza z 25 członków całej Izby, mająca zbadać dokładnie przyczyny i skutki strejków rolnych w Galicyi wschodniej. Komisya będzie miała prawo badać na miejscu stosunki społeczne robotników rolnych w Galicyi wschodniej, żądać od władz sprawozdań i przesłuchiwać rzeczoznawców i świadków, aby nareszcie znaleziono drogę do polepszenia bytu klasy pracującej w Galicyi wschodniej".

Poseł Daszyński zarzuca Kołu polskiemu niekonsekwencyę, gdyż w poprzednim tygodniu głosowało za wnioskiem Hrubego w kwestyi językowej na Śląsku, zaś w sprawach, tyczących się Galicyi, zasłania się autonomią. — W parlamencie musi się wyjaśnić sprawa uciśnionego galicyjskiego ludu. Broni się przed zarzutem, iż jako Polak wniósł interpelacyę w sprawie strejków, lecz sądzi, że galicyjska szlachta jest wrogo usposobioną dla ludu. Ona to wyprosiła za pośrednictwem p. Gniewosza ostatni stan wyjątkowy w Galicyi.

Poprawa stosunków w Galicyi będzie dopiero wtedy możliwą, gdy będzie złamaną polityczna potęga szlachty, z pomocą której uciskają oni lud, a którą to potęgę osiągli oni przez ordynacyę wyborczą do Rady państwa.

Pos. Daszyński zwalczał dalej twierdzenie, jakoby strejk miał charakter narodowy, gdyż także polscy wieśniacy w Galicyi wschodniej strejkowali. Mimo że Koerbera nazywają podstępnym wrogiem Polaków, wysłali „szlachcice" deputacyę do niego, by wyprosić stan wyjątkowy. — Mowca nazywa interpelacyę Koła polskiego w sprawie strejku „denuncyacyą".

W końcu swego przemówienia skreślił położenie robotników galicyjskich i pokazał na dowód nędznego odżywiania się robotnika, chleb, jaki jedzą robotnicy rolni i wieśniacy w Galicyi.

Pernerstorfer: Czy panowie z Koła polskiego, też taki chleb jedzą?

Schumayer: Oni we więzieniu jedzą lepszy.

Daszyński zarzuca dalej „szlachcicom", że zdzierają robotników gospodarczych, określa wysokość płacy dziennej, która wynosi 20 do 45 ct. dziennie i podaje wypadki, gdzie starostowie stawali po stronie szlachty w walce z ludem.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem znowu dzisiaj przerwane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 28 października 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 60	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% " " "	95 50	96 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% " " " "	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	96 50	— —
4% " " " " " " 56-letnie	95 50	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 50	97 50
4% " miasta Lwowa	94 20	95 20
4½% " " "	100 40	101 40
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 50	102 50
4½% " " " "	100 25	101 —
4% " kolejowe	96 25	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	80 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	538 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	564 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	100 50	101 —
4 2/10% " " srebrna	100 30	100 80
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 50
4% " " węgierska	97 50	98 —
4% renta austracka w złocie	120 25	120 75
4% " węgierska w złocie	120 —	120 50

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie o każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów" opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

†

Za spokój duszy ś. p.

Teodora Kuszpecińskiego

b. radcy c. k. Sądu wyższego, odbędzie się 2520

doroczna Msza św.

w kościele Archiprezbiteryalnym N. P. Maryi

we czwartek 30 paździer. b. r. o godz. 9ej rano.

Niemka

udziela lekcyi języka niemieckiego i konwersacyi po przystępnej cenie. — Zgłoszenia u p. **Fiala, Kraków, ul. Basztowa 26, III. piętro.** 2518 1 5

Dr Adolf Bendel

adwokat w Sanoku

2519 **poszukuje koncypienta.** 1 5

Już wysyłamy naszą

znakom. kapustę kiszoną

w zgrabnych cebrach, od 40 kilo począwszy, w cenie od 12 do 17 hal. za 1 kilo, czyli 3 do 4 1/4 centa za funt.

Cennik na życzenie franco.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr Głębowice**, poczta **Polanka wielka.** 2517 1 10

Dochód.

Kupcy, inspektorzy Towarzystw ubezpieczeń, agenci, wogóle wszyscy, co chcą mieć dziennie pobocznego dochodu

5 do 10 koron,

niech prześlą swój adres pod lit. „**O. R. 12**" poste restante **Berno** (Morawa). 2522 1 5

Nauka języka **angielskiego** i **rosyjskiego**. **Korona** za godzinę. Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Garbarska L. 6, parter na lewo.* 2449 5 0

Dyplom honorowy na Wystawie 1901 r.

W. Sznajdrowicz, kuśnierz,

w Krakowie, linia A-B L. 45, I. piętro, nad apteką pod Białym Orłem,

FILIA w Zakopanem, ul. Krupówki,

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, **ROTUNDY, ZAKIETY, SAKA, PELERYNY** i **GARNITURY, FUTRA** męskie spacerowe i podróż., **CZAPKI** futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; **SERDACZKI, KOŻUSZKI** damskie, męskie i dziecięce; Orygin. Zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. 2197 20 0

!! Miód pszczelny !! świeży, tegoroczny, prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menczer w Mikulińcach.** 2145 20 25

Taniość, zdrowie i dobry smak!

Baczność P. T. Gospodynie!

NOWY ARTYKUŁ SPOŻYWCZY

„Kawa Zdrowia"

zastępuje w zupełności dotychczas ogólnie używaną kawę zwykłą (ziarnistą) i dlatego też nie należy jej uważać jako domieszkę do tejże.

Najlepsze odezwy powag lekarskich!

56, 61% części pożywnych!!!

Działa skutecznie na żłądek i wzmacnia nerwy!

Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „Kawy Zdrowia"!

Nie zawiera nader szkodliwej dla nerwów koffeiny.

Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klgr. wynosi **tylko 70 cnt. (1 kor. 40 hal.)**

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 cnt.

Poleca Fabryka 2299 6 0

Waśniewskiego i Grabowskiego w Podgórzu przy Krakowie.

Na wszystkich paczkach wskazanym jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać.

KORZYSTNA LOKACYA.

Ktoby sobie życzył ulokować kwotę 10.000 kor. po instytucyi finansowej na realności w centr. miejscu położoną, zechce się zgłosić do kancelaryi *Dr. Bobilewicza, Kraków, ul. ś. Krzyża 7.* 2465 2 3

Hotel Centralny, Kraków,

przyjmie od 1go listopada **dwóch lokai** i **portyera** — obeznanych w tym zawodzie. 2248 6 6

Pierwsza krajowa Fabryka w Krakowie



wyrobów skórzanych, rymarsko-siodlarskich, **przy ul. Szpitalnej L. 32,**

Ludwika Makowskiego

POLECA SWĄ NOWO-OTWORZONĄ

filię

przy ul. Floryańskiej L. 6

swych wyrobów skórzanych i wszelkich **PRZYBORÓW** do podróży w wielkim wyborze, 2203 10 15

po cenach nader niskich.

---

400 koron za wyrobienie!

Dyetaryusz z chlubnemi świadectwami, który pracował dłuższy czas w sądzie i u adwokata, z pięknem i szybkiem pismem — poszukuje miejsca dyetaryusza w sądzie lub w innym zawodzie. — Adres: **J. R.** poste rest. **Ropczyce.** 2426 9 10

Józefa Ekerowa

udziela 2370 4 0

lekcyj tańców

przy ul. Stolarskiej 13, I. piętro.

Uczeń VI kl. poszukuje lekcyi lub stosownego zajęcia popołudniowego. — Zgłoszenia pod *2469* przyjmuje *Administr. „N. Reformy."* 2469 3 3

Prośba.

Eugeniusz Leśny, b. strażnik skarbowy w **Palczyńcach** o. p. **Toki**, rzym. kat., już szósty rok pozbawiony **zupełnie** możności chodzenia, bez emerytury dla braku ustawowych lat służby — opuszczony i nieporadny, bez wszelkiej pomocy — prosi litościwych serc o łaskawe wsparcie, za które już naprzód składa „Bóg zapłać." 2432 3 0

Popierajmy swoich,

chcących pracować, i kupujmy:

Pasztet przewyborny, który równa się strasburskiemu, a kosztuje o wiele taniej, funtowa puszka 1 złr. 50 c., z truflami 2 złr. — **Półgąski,** jak pomorskie, po 1 złr. 95 c. kilo. — **Bulion** (po rozmaitych cenach) parą gotowany, najposilniejszy dla chorych i rekonwalescentów — z samego drobiu i zwierzyny po 10 złr. kilo, z wołowiny, cielęciny i drobiu, po złr. 5, 6 i złr. 7·50.

Dwór Łapszyn, Brzeżany. 2376 7 0

Poleconą przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie

Mineralną sztuczną

WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4. 1783 36 0

Julian bar. Brunicki

SZKÓŁKI DRZEWEK

Podhorce obok Stryja

poleca **drzewa** i **krzewy owocowe** oraz rozmaite **krzewy ozdobne.** — Sortymenta ozdobne: sto sztuk od 25 kor., mniejsze taniej. Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. Obsługa i opakowanie najstaranniejsze, ceny możliwie najniższe.

Cennik illustrowany ze wskazówkami zakładania sadów i sadzenia drzew na życzenie darmo i opłatnie. 2507 2 6

Kto kupując, powoła się na ogłoszenie to w „Nowej Reformie", otrzyma w dodatku 10 malin lub 2 krzewy ozdobne.

NAJLEPSZA NATURALNA „APENTA" WODA GORZKA.

Nadaje się do dłuższego **używania** w **zatwardzeniu, gośccu** i **otyłości.**

Dostać można w aptekach, drogueryach, w składach wód mineralnych i t. d.

Wyłączne zastępstwo:

2406 5 13 **S. Ungar jr., Wiedeń, I.**

Tłómaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

25 zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia Banku austryacko-węgierskiego

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1903 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania *), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej **do niedzieli 30 listopada 1902 r. do godz. 12ej w południe** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1902 r. datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowemi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego w Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, w Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, dnia 23 października 1902 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński, gubernator.

Gold, generalny radca. **Pranger,** generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych Zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:

a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;

b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i roztrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten mocen jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile są ci obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadanie akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony). 2514

Swieżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład *Edmunda Biedera.* Cena 1 k. 60 hal.

Dawniej wyszły:

Ed. Bieder. Poezye Ser. I., ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego. Cena 2 k. 60 h. w ozdobnej oprawie 3 k. 60 h.

Nakładem księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. Telefon Nr. 452. 2033 42 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina w Krakowie

Rynek gł. L. 17, telef. Nr. 452,

otrzymała na główny skład

J. SCHIEKOPP.

Gramatyka litewska początkowa.

Cena 3 kor. 2382 6 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

K. ROMAN, artysta-fryzyer,

Kraków, ulica Szewska L. 21,

2128 poleca się P. T. Publiczności. 15 0

Lampki na groby

napełnione, w kolorach, **knotki do oliwy, pływaki** i **świece stearynowe** — poleca 2403 3 5

Jan Błoniarz,

39, ul. Floryańska 39.

Pozostały zapas zjednocz. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. — Polecam przeto grube, trwałe

ZIMOWE DERKI NA KONIE



wybornej jakości, ciepłe, włosiste i miękkie, z kolorow. szlakami, dające się użyć także jako koce do spania, a przytem bajecz. tanie.

Gatunek A koce dla robotników, szare, z kolor. szlakami 145×190, dobra jakość, po 4 kor. **Gatunek B.** szare, fiakierskie derki, z czerwonemi i żółtemi paskami, 145×190, bardzo dobra jakość, po 5 koron. **Gatunek C.** podwójne wełniane dworskie derki, szare z żółtemi szlakami, 2 gatunki, 150×200, najlepsza jakość, po kor. 7·50. **Gatunek D. koce dla browarników i górników**, szare z niebieskiemi szlakami, 140×190, bardzo dobra jakość, po 9 kor. **Gatunek E.** pierwszej jakości, czarne **koce omnibusowe**, 155×120, wspaniałe, trwałe koce, po 10 kor. — Wysyłka za zaliczką. — Niestosowne wymienia bez trudności.

Adres: **M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Berggasse Nr. 3.** 2458 2 6

Nauczycielka

udzielająca przedmiotów systemem szkolnym, może przyjąć lekcye w **godzinach przedpołudniowych.** Łask. zgłoszenia **w cukierni p. Siermontowskiego, ul. Bracka.** 2266 9 0

Buchalterka rutynowana,

znająca język polski, francuski i rosyjski — poszukuje posady. — **Nawrowska w Krakowie, ul. Siemiradzkiego Nr 13, I. piętro, na lewo.** 2504 2 2

Nauka **jęz. franc., włoskiego i niemieckiego.** Warunki **przystępne.** Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, ul Garbarska Nr. 6, parter na lewo.* 2450 4 0

PP. podróżujący akwizytorowie

znajdą zyskowne zastępstwa do przyjmowania zamówień na pokupne artykuły. Bliższa wiadomość w **Agencyi francusko-polskiej w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 1,** od 9—1 i od 3—6. 2436 4 6

Głód.

Od kilku lat ciężko chory, nie podnosi się z łóżka, **Mikołaj Fabryka**, robotnik ślusarski, liczący lat 51 (żonaty).

Kto ma litość nad nieszczęśliwymi, niechaj pospieszy do domu przy ulicy Lubicz Nr. 24 (parter w podwórzu) i dopomoże biedakowi i jego żonie. 2473 2 0

Lokalu na szkołę

złożonego z 6—8 sal i kilku pokoi, poszukuje się od sierpnia 1903 r. Mieszkanie zajmować może dwa piętra. Zgłoszenia pod **„Szkoła"** przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy."* 2411 6 10

NOWO OTWARTY

Antykwaryat naukowy

(*Dr. J. Roszkowski*)

we Lwowie, Podzamcze.

Każdemu, kto zażąda, przesyła swoje katalogi miesięczne (rzeczy z wszelkich dziedzin wiedzy świeżo nabytych i czasowo w cenach nadzwyczaj zniżonych) bezpłatnie i franco. (Wyszedł już Nr. 1 i 2).

Uprasza fachowców, zbieraczy biblioteki pryw., uczonych i amatorów o podanie swych adresów i działów, z których sobie życzą otrzymać katalogi fachowe.

Załatwia wszelkie sprawy i polecenia w zakresie antykwarskim. 1820 10 18

Lokal frontowy, narożny, przy ulicy Sławkowskiej Nr. 31 i Pijarskiej Nr. 9 na parterze, składający się ze sklepu, sali dużej, 2 pokoi, przedpokoju, kuchni, oraz mieszkania z 3ch pokoi, przedpokoju i kuchni, jest do wynajęcia od 1 stycznia 1903 r. Bliższa wiadomość u stróża domu. 2383 6 6

PATENTY

wyjednywa inżynier 272 47 52

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat.,

Wiedeń, VII., Siebensterng. 7.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ulicy św. Tomasza Nr. 4, tuż przy Placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika Nr. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.** 2462 3 0

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

PIERWSZE POLSKIE

Sanatoryum Dra Hawranka w Zakopanem

dla chorych na płuca

pod kierunkiem **Dra EDMUNDA MAJEWICZA**

otwarte przez cały rok. 2327 4 5

Całkowite utrzymanie wraz z opieką lekarską od 4—5 1/2 złr.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA" w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYNSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 6 49 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.